

Olś.

2339

2339

HISTORYCZNY

Łemiec Łepieny, Popko Franciszek 1909 r. ułan, żołnierz, narodził się w Kozłowie, Kozłowski. W październiku 1939 roku w wyniku ewakuacji z Pomorzania, tam zabrali nam broń i konie i stamtąd popędzili piechotę do Stolpce, w Stolpce przetrzymali 3 dni mówili że dadzą przepustki i puszczą do domu jeżeli tam nam nic nie dawali, tylko cywile nasze przynosili koszarowi chleb i nie dali nam, to jak się kawałek chleba stało to się tak żyło tam, 21. września 1939 r. zatadowali do wagonów, i ewakuowali do Kozłowa, podróż było 5 dni, przyjechaliśmy do Kozłowa 25. wrz. 1939 w podróży żywności nam nie dawali tylko jak przyjechaliśmy do Kozłowa to cywile kupowali chleb i nam dawali, w Kozłowie dawali po 400 gram chleba serowego i ciastnego i po pół litra zupy fasolowej nie wiadomo a szarego ona była, gdzieś nie gdzieś przywozili kapusty, i to jak dzień dostaliśmy ogórek, 10 rano to jutro ogórek, 8. listopada, w Kozłowie byliśmy do 19 października 1939 r. w Kozłowie było nas 12,000 tysięcy z Oficerami, zakwaterowanie było bardzo zimne i ciasno było nie było gdzie spać, później ewakuowali nas do Trzemeszki, podróż było 6 dni, tam mówili nam że trochę podrobimy i puszczą do domu, robiliśmy do 15. grud. 1939 r. później podnieciliśmy bunt nie chcieliśmy dobiec, dla tego że nas o 12. armii 7 dni nie było na robotę i jeżeli nie chcieliśmy, ale to wszystko nie nam pomogło, trzeba było chodzić na robotę bo Entauschki te nas przetrzymali, żywności to było małe, bo dawali po 5 kubi chleba i trzeba było samemu kupować w stolicy, to tylko chleba można było kupić 300 gr. i zupy z oliwą, o mięsie to niema mowy żeby tam można kupić, po 100 gr. kiełb. koszt. 3 ruble, pomieszkowanie było małe bo było bardzo ciasno, przewozić musieliśmy się na komedę, tam było nas w tym baraku 300. żołnierzy, sala miała 30. m. dł. 6 m. szer.

spalim na pracaach. pracowałem w kopalni rudy Żelaza
progr. uyr. 20. do 30. opieka lekarska była marna a zachorowałem
w 13 stycznia 1940 r. z powodu choroby i nie chciałem
leczyć, a pracować nie mogłem, nie miałem co jeść bo ja i
to dawali mi nie nigdy, tylko koleżki mi po trochu karmiły
tę 3 tygodnie, później uznali moją chorobę i dostatek z wolności od
pracy mi, i dawali mi po 5 rubli dziennie, od noce nie się do
nas było bardzo źle, 19 maja 1940 roku, wywieźli z Krywego Rogu
na polskie terytory, do m. Ostroja Góra pod Przemyśl, pracowałem
nie pracowałem bo byłem chory, i komisja przyznana do szpitala
do szpitala wyjechałem. 26. lipca 1940 r. w szpitalu byłem do 19
lutego 1940 r. w szpitalu byłem pod komwojem, pilnowali mnie
żebym nie uciek, lekarze byli polskie i bardzo dobrze leczyli, to
było w Leżanowie, 19 września 1940 r. zabrali mnie ze szpitala
do obozu, w miejscowości Tułgowa. do szpitala na 1 miesiąc
z wolności, ze szpitala ale oni tego nie uznali tylko zaraz mnie
na drugi dzień popędzili do roboty, pracowałem jeszcze nie mogłem
bo byłem bardzo słaby, to nie mogłem więc zarobić jak 400 gr. chleba,
23. stycznia 1941 roku, do Lubowa, tam pracowałem na wosy do 13 maja
1941 r. później wywieźli mnie do ^{wywieźli} Świętosławca, do kamienio-
robota była ciężka, i po 12 godzin dziennie trzeba było robić na 2
zmiany, jedne w noc, drugie w dzień, to więc nie zarobiłem
jak 400 gram chleba, opieka lekarska była marna, po rozpoczęciu
wojny to już 27 marca 1941 r. wzięli nas pociąg naprzedko pociąg
jak by było, kto upadł to zaraz go doбили, na stacji Dolina pod Stanisławowem
zatadowali do wagonów, po 80 ludzi, do 18. ton, wagonu, wzięli nas 24 dni
do Harobieliska, na 80 ludzi, dawali 1 ciacho zupy, na dzień, każdy był
jak trup, w Harobielisku dawali po 400 gr. chleba i 2 razy dzień zupy
po podpisaniu umowy Polska Socjalistycznej, to już dali po 400 gr. chleba
16. sierpnia przyjechał Pan Pułk. Wiernowski, i ogłosił nam że już nie jesteśmy
w Niemczech tylko w obozie polskie, i tak już do dnia dzisiejszego, Popto ^{uam}